

# Świąteczny barometr polsko-niemiecki

**Listopadowo-grudniowa pogoda na dworze stanowczo wskazuje, że niebawem nadejdą święta. Chodzę po Warszawie i czegoś mi brakuje, ale nie do końca wiem czego. Każdy mężczyzna wprawdzie w tym momencie powie, że to normalne, bo jestem kobietą. Na co ja przytaknę i dodam, że tym razem brakuje mi czegoś bardziej niż zwykle.**

A tym czymś wyjątkowym, jest radosna atmosfera przed nadchodzącymi świętami. Trzeba przyznać, że o ile w niemieckim kręgu kulturowym wszyscy radują się na nadejście Chrystusa i radośnie oczekują jego narodzin podczas Adwentu, to w Polsce jest to okres zadumy i refleksji. Nigdzie w Warszawie nie ma Jarmarków Bożonarodzeniowych. Próbowano je wprowadzić przy Dworcu Centralnym i na Rynku Starego Miasta, ale nikt nie czuł ich atmosfery. Przede wszystkim w Polsce nie ma tradycji adwentowych, których historia sięga IV wieku w Hiszpanii i VI wieku na terenach współczesnych Włoch. Już wtedy podejście do sposobu obchodzenia Adwentu było odmienne – ówczesni „Hiszpanie” umartwiali się przed Bożym Narodzeniem, podczas gdy „Włosi” w tym samym czasie radośnie oczekiwali 24 grudnia.

Mało kto przy tym wie, że nazwa Adwent pochodzi od łacińskiego słowa *adventus*, co oznacza „przyjście”, ponieważ jest to okres przypominający oczekiwanie na powtórne przyjście Jezusa Chrystusa, a jednocześnie jest to czas poprzedzający pamiętkę pierwszego przyjścia – wcielenia, znanego pod nazwą narodzin Chrystusa. Jako Polacy mieszkający w Niemczech, wszyscy dokładnie wiemy, że na Adwent składają się cztery niedziele adwentowe. I nie ma miłszego zwyczaju niż zapraszanie się na obowiązkowego „Stollena” albo „Kaffe und Kuchen” w kolejne niedziele i wspólne wieczorne siedzenie przy stole i palących się świecach „Kranz”.

Do Polski wprawdzie dotarły poczwórne świeczniki, ale mało kto tutaj wie, do czego one tak naprawdę służą. Wieniec adwentowy ma swoją bardzo konkretną symbolikę. Świeca zapalana w I niedzielę jest świecą pokoju, w II – świecą wiary, w III – miłości, a w IV – nadziei. Poszczególne elementy wieńca również niosą za sobą osobne znaczenia – zielone gałązki to życie i nadzieja, a świeca symbolizują nadchodzącą Świątość. Już sama forma wieńca, czyli krąg, symbolizuje wspólnotę i ciągle powracający cykl życia.

A my, polscy berlińczycy, jak co roku zadajemy sobie pytanie: Co robić na Święta Bożego Narodzenia – czy jechać do Polski, do rodziny, czy zostać i może ktoś z rodziny przyjedzie do nas?

Jeżeli zostaniemy, to będzie miło w Berlinie, w kręgu najbliższej rodziny i przyjaciół, ale tej atmosfery, jaka jest podczas Bożego Narodzenia w Polsce, nigdzie nie da się odtworzyć. Niestety, żeby poczuć, że nastaje ten wyjątkowy czas, kiedy 24 grudnia po zmroku siada się razem z prawie 40 milionami Polaków do stołu, nakrytego białym obrusem i że za każdymi prawie drzwiami wszyscy dzielą się opłatkiem, trzeba pojechać do Polski.

Święta Bożego Narodzenia mają już swoje „kilka” lat, bo zaczęto je obchodzić w 356 roku

i obchodzone są na całym świecie do tej pory, choć w różny sposób. W Australii ten okres przypada w trakcie wakacji szkolnych, trwających tam od połowy grudnia do początku lutego. Australijczycy wieszają na drzwiach wieńce, ozdabiają swoje ogrody choinkami i śpiewają kolędy na ulicach. W wieczór 24 grudnia zbierają się wszyscy w parkach i na ulicach, aby wspólnie śpiewać kolędy przy blasku świec. Zwyczaj ten nazywają – *Carols by Candlelight* (ang. kolędy przy świeczkach). Organizują wtedy festiwale i pokazy fajerwerków. Nie jedzą typowej kolacji wigilijnej, ale za to następnego dnia zapraszają siebie wzajemnie na uroczysty świąteczny obiad, na którym podają potrawy z grilla i owoce morza. 26 grudnia obchodzi się w Australii, najczęściej na plaży tzw. *Boxing Day*, dzień wolny od pracy, który stanowi prawdziwy dzień relaksu po okresie intensywnych świątecznych przygotowań.

W Afryce, podobnie jak w Australii, druga połowa grudnia to okres wakacyjno-urlopowy, któremu towarzyszy piękna, a czasem zbyt słoneczna pogoda. Pomimo tego, że w Afryce grudzień to czas najbujniejszego rozkwitu kwiatów, w salonach ustawiane są choinki. Mieszkańcy RPA przejęli także z Australii zwyczaj śpiewania *Carols by Candlelight* oraz *Boxing Day*. Uroczysty świąteczny obiad, złożony z potraw z indyka, pieczeni wołowej, żółtego ryżu z rodzynkami, puddingu śliwkowego i krakersów, jedzą na powietrzu.

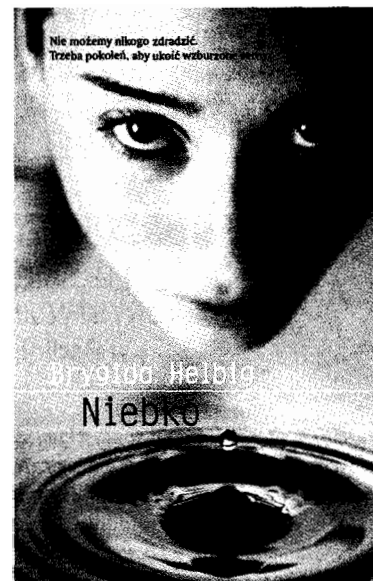
Podobnie pieczony indyk jest podstawą świątecznego obiadu Amerykanów, którzy obchodzą tylko jeden dzień świąt – 25 grudnia, ale za to w czwarty piątek listopada mają swoje najważniejsze Święto Dziękczynienia.

Chyba właśnie od Amerykanów Niemcy przejęli zwyczaj pieczenia na święta indyka, ale my, Polacy, cieszymy się szczególnie, kiedy zamieniają tego indyka na polską gęś. Niemcy delectują się naszymi gęsiami, a my śpiewamy ich „*Stille Nacht*” albo „*O Tannenbaum*”, ozdabiając choinkę, który to zwyczaj również Polacy przejęli od Niemców.

Jedno jest pewne: wszyscy na świecie robią sobie na święta prezenty, które z założenia mają świadczyć, że o sobie pamiętamy i chcemy sobie nawzajem zrobić przyjemność, odgadując swoje świąteczne marzenia.

Wśród niezliczonej ilości pomysłów na świąteczne prezenty znalazłam dwie szczególne propozycje dla Polaków, mieszkających w Niemczech – jedna do poczytania, a druga – do zastosowania w życiu.

Autorką jednej z nich od niedawna jest mieszkanką Monachium, od roku żoną piłkarza Roberta Lewandowskiego i prowadzi blog *Healthy Plann by Ann*, w którym udziela porad żywieniowych i sportowych. Wcześniej ukończyła Akademię Wychowania Fizycznego w Warszawie i była wielokrotną medalistką



Mistrzostw Świata, Europy i Polski w karate tradycyjnym. W swojej książce „Żyć zdrowo i aktywnie z Anną Lewandowską” buntuje się przeciwko użyciu słowa „moda” na zdrowie, pisząc: „Moda to zjawisko, które przemija. A ja marzę, żeby ludzie żyjący zdrowo stali się większością w społeczeństwie. Na stałe”. Większość osób, które przeczytały tę książkę, potwierdza, że jej autorka z sercem i pasją chce pomóc ludziom zachować zdrowie i radość życia.

Następna autorka jest mieszkanką Berlina. Urodziła się w Szczecinie, tam rozpoczęła studia, które kontynuowała po 1983 roku w Niemczech, gdzie do dziś wykłada. Powieść Brygidy Helbig-Mischewski pod tytułem „Niebko” nominowana była w tym roku do najważniejszej polskiej nagrody literackiej NIKE. W „Niebku” czytelnik z duchowego i mentalnego pogranicza polsko-niemieckiego znajdzie wszystko, czego sobie życzy – historię miłosną, połączoną z sagą rodzinną; kryminał oparty na skomplikowanych losach ludzi, którzy trafili z różnych stron świata na tzw. tereny odzyskane, a także – trochę niedopowiedzianej magii życia, jaką są tajemnicze „Niebka”. Czytając „Niebko” można poczuć się z punktu widzenia językowego jak w literackim niebie. Idealny prezent na święta i inteligentna lektura na długie zimowe wieczory.

Tymczasem wszystkich, którzy odzwyczailli się do pisania kartek świątecznych, chciałam poinformować, że pierwszą kartkę świąteczną wysłał w 1842 roku 16-letni artysta z Londynu. Dziś co roku wysyła się ich około miliarda, nadal sprawiają one swym odbiorcom wielką radość i pozostają najmiłym wyrazem przyjaźni...

Przypomnijmy sobie, jak bardzo lubimy niespodziewanie znaleźć w skrzynce kartkę przed świętami, a potem ją postawić na widocznym miejscu i cieszyć się, że ktoś o nas pamięta...

Wielu kartek świątecznych – otrzymanych z Polski i wysłanych do Polski – życzy polskim berlińczykom...

**Warszafka** (a zamiast kartki świątecznej przesyłam całemu polskiemu Berlinowi ten felieton z serdecznymi życzeniami świątecznymi od całej Warszawy)

Rezension zu "NIEBKO"  
in: Kontakt, Nr. 238 / 2014, S. 44  
[www.helbig-mischewski.eu](http://www.helbig-mischewski.eu)